

## ZYGMUNT PIOTR MAŃKOWSKI

ur. 1926; Czersk



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Lubelscy malarze: Filipiak i Kononowicz
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Filipiak, Kononowicz, artyści lubelscy, plastycy, malarze

### Lubelscy malarze: Filipiak i Kononowicz

Była generacja starych malarzy. Filipiak - wielki portrecista, malował zresztą wiecznie swoją żonę jako modelkę. Było to bardzo ładne, ale też robił portrety. Kłopot tylko polegał, że nie miał dobrych farb tych. Często dzisiaj te obrazy niestety tracą ostrość przekazu. Ale malował bardzo ładne rzeczy. Jego obrazy teraz bardzo wysoko stoją, prawda. Kononowicz, Boże mój jedyny. On przeżył koniec wieku niemal XIX-go a właściwie XX wiek, a te czasy miały ludźmi okrutnie. Kononowicz podpisywał też jako Bosy swoje obrazy. Był franciszkaninem, kiedyś spotkałem go 6 - 5 rano, na wyrku siedział i malował w Kazimierzu nad Wisłą. Miał tylko suchy chleb, prawda. Ja mówię: „Mistrzu, ale może Panu przynieść jakąś bułkę?” „Nie, ja muszę - powiada - sztuka wymaga wyrzeczeń. Człowiek najedzony nie jest w stanie naprawdę malować i w skupieniu wielkim”. Ja mówię: "Boże jak Pan pięknie ten pędzel trzyma. " „A bo to już milionowe pociągnięcie, powiada, w moim życiu." Później mówił: „Popatrz, tu jest piękniejsze niebo niż we Włoszech. Nie ma takiego nieba we Włoszech. Nigdzie nie ma takiego nieba". I chwalił to niebo właśnie. Pytam: dlaczego? Może poblask Wisły, może ta zieleń, może biały kamień, który tam się odbija gdzieś. Było coś w nim pięknego. Malował bez przerwy i wiele, ten Kononowicz. Był ostatnim wielkim kolorystą polskim, naprawdę. Zrobił kiedyś w Zachęcie tak piękną wystawę. A sam w połatanym szynelu z czasów wojny. Ciągłe taki był właściwie... Dawano mu stypendia jakieś, jakieś zapomogowe. Ale on był po prostu z natury rzeczy ubogi. Później go chowano trzy razy, dlatego że naprzód go pochowano na cmentarzu tutaj, bo KAJ i inni zażądali, żeby „Kanon, nasz ukochany" tu leżał. Tymczasem okazało się, że koło brata w Nałęczowie, to go przenoszono. Nawet po śmierci nie miał spokoju ten „Kanon”. To była postać niesłychana po prostu. Zostawił ogromną ilość obrazów. Ludzie mają dzisiaj niektórzy, skupywali te jego obrazy- piękne kwiaty, jakieś postaci biednych ludzi.

Data i miejsce nagrania	2007-05-21, Lublin
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Magdalena Nowosad
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"